CHOROBOWE OBJAWY

UMYSŁOWE.

W KRAKOWIE,
CZCIONKAMI DRUKARNI »CZASU«
1901.

CHOROBOWE OBJAWY

UMYSŁOWE.

W KRAKOWIE,
CZCIONKAMI DRUKARNI »CZASU»
1901.

Odbitka z „Czasu“

NAKŁADEM AUTORA.

Choroby umysłowe, jakkolwiek w porównaniu do zapalenia płuc, grużlicy i innych cierpień są znacznie rzadsze, to mimo tego mają bardzo wielkie znaczenie, nietylko ogólne, ale i społeczne tudzież ekonomiczne, ponieważ zazwyczaj trwają długo, upośledzają bardzo ważną czynność ustroju ludzkiego, robiąc go niezdolnym do mnóstwa funkcyj, ponieważ w wielu przypadkach są dziedzicznemi i nakoniec, ponieważ, jak wykazały dokładne daty statystyczne, zebrane osobliwie w krajach zachodniej Europy, są obecnie względnie i bezwzględnie częstsze, niż dawniej.

Jak wiadomo z codziennego doświadczenia, ludzie chorobami umysłowemi dotknięci ani nie są ciągle, ani nie są wszyscy przedmiotem leczenia czy szpitalnego, czy w ogólności zakładowego, z czego wypada, że zdrowi mają nieraz nawet ciągłą z nimi styczność. Dodajmy do tego, że choroby umysłowe zazwyczaj rozpoczynają się powoli i nieznacznie tak, że dopiero doszedłszy do pewnego stopnia, skłaniają do szukania pomocy lekarskiej i że nieraz są przedmiotem dochodzenia przez prawo a przyjdziemy do przekonania, że jest rzeczą pożądaną, by ludność miała ogólne wyobrażenie o chorobach umysłowych, potrzeba zaś tego tem bardziej, że o chorobach umysłowych nietylko u nas, ale i gdzieindziej, panują mylne przekonania.

Dawniej już powiedzieliśmy, że choroby umysłowe są niewątpliwie chorobami mózgowemi a mianowicie afekcyami pewnych części kory mózgowej. Ażeby zatem zrozumieć objawy chorób, o których mowa, potrzeba nam przedewszystkiem zastanowić się nad czynnościami zdrowej kory mózgowej.

Otóż wiemy dzisiaj, że ostatecznem źródłem wszelkich czynności psychicznych są wrażenia zmysłowe w ten sposób, iż wrażenia z ze wnątrz wywarte na narządy zmysłowe, pobudzają ich nerwy do czynności, że czynność ta za pośrednictwem elementów nerwowych dostaje się do ich zakończeń w pewnych, dla każdego narządu zmysłowego odrębnych miejsc kory mózgowej i tam wywołuje pewne ich podniecenie, pewien obraz, czyli projekcyę wrażenia zmysłowego, która w pierwszej chwili najmocniejsza, potem słabnie, ale zawsze, przynajmniej w prawidłowym stanie, pozostawia trwały ślad po sobie. Ta projekcya wrażenia zmysłowego na odpowiednie miejsce kory mózgowej w sposób swoisty powstała jest tem dokładniejsza, tem lepiej zgadza się z okolicznościami zewnętrznemi, do których się odnosi, im są w lepszym stanie i same narządy zmysłowe na obwodzie i przewodnictwo w nerwach od nich do kory mózgowej i im w sposobniejszym do ich przyjęcia stanie znajduje się samaż kora mózgowa.

Ta projekcya na korę mózgową wrażenia, wywartego na narządy zmysłowe, dochodzi podczas przytomności do ognisk świadomości i wywołuje tam właściwe wyobrażenie. Z kombinacyi wyobrażeń powstają pojęcia a z logicznego powiązania i przerobienia pojęć tworzą się sądy i wnioski, wreszcie popędy do działania.

Z tego wypada, że do należytego funkcyonowania władz umysłowych potrzeba bardzo wielu czynników, że zatem prawidłowym pod względem czynności psychicznych może być jedynie ten, u którego wszystkie warunki, potrzebne do wytwarzania się wyobrażeń, łączenia się wyobrażeń w pojęcia i przerabiania pojęć ostatecznie na wnioski i płynące z nich popędy do działania funkcyonują w należytym czasie i stopniu tudzież należytej kolei.

Zanim zastanowimy się nad objawami chorób umysłowych, określmy przedewszystkiem, co to jest zdrowie psychiczne, kogo nazwiemy psychicznie zdrowym?

Otóż psychicznie zdrowym możemy nazwać jedynie tego, którego wyobrażenia, pojęcia, sądy i działanie zostają w związku rzetelnym, logicznym z rzeczywistym światem zewnętrznym i z tem wszystkiem, co się w nim odbywa. Z tego wypada, że pojęcie zdrowia psychicznego jest względne i że to, co u jednego stanowi już chorobowy przypad psychiczny, u drugiego może być prostym objawem stosunków, w których się znajduje. Tak np. jeżeli człowiek zamożny z odpowiednimi środkami materyalnymi myśli o budowie wspaniałego pałacu a nawet robi kroki do urzeczywistnienia tej myśli, to jest to sprawa pod względem psychicznym prawidłowa, ale jeżeli o takiem dziele marzy człowiek ubogi, a choćby nieubogi, lecz nie mający nawet w przybliżeniu środków do przemieniania tej myśli w czyn, to jest to stanem psychicznym nieprawidłowym. Jeżeli ktoś, dopuściwszy się zbrodni lub ciężkiego przeciw prawu wykroczenia ucieka na widok urzędnika policyjnego lub żandarma, to to rzecz naturalna, ale jeżeli ten, na którym nie ciąży żadna wina, jadąc koleją, widzi w żandarmie, któ-

ry czuwa nad porządkiem na stacyi, tego, który go śledzi, ma aresztować i zawlec do więzienia, to to jest stanem ze stanowiska prostego rozsądku nieusprawiedliwionym, objawem ze stanowiska psychicznego nieprawidłowym.

Z tego także wypada, że między zdrowiem psychicznem a chorobą umysłową niema podobnie jak między zdrowiem fizycznem a chorobą fizyczną (właściwie mówiąc choroby psychiczne są także chorobami fizycznemi, materyalnemi ustroju) żadnej ścisłej granicy i że stosownie do zwyczaju, odpowiadającego potrzebie praktycznej, wtedy dopiero mówimy o chorobie umysłowej, gdy ta niezgodność myśli i działania ze światem zewnętrznym i tokiem logicznym wyobrażeń dosięga pewnego, mniej więcej trwałego i przez osobę kompetentną uznanego stopnia.

Powiedzieliśmy, że do prawidłowych czynności umysłowych potrzeba różnych warunków, jak 1) należytego funkcyonowania narządów zmysłowych, 2) możności tworzenia się na tej podstawie należytych wyobrażeń, z wyobrażeń pojęć, z pojęć wniosków a wreszcie opartych na nich popędów do działania.

Każdy narząd zmysłowy możemy wogólności podzielić na trzy części: na część obwodową, która służy do odbierania podniet zewnętrznych, na środkową, która przewodzi wrażenia od obwodu ku ośrodkom nerwowym i na zakończenie w korze mózgowej.

Weźmy naprzykład narząd wzrokowy: na obwodzie mamy gałkę oczną, za pomocą całego układu osobnych mięśni dającą się nastawiać w kierunku przedmiotu spostrzeganego. Ta gałka oczna, stanowiąca ciało mniej więcej kuliste, ma w sobie cały system przeźroczystych części, jak rogówka, soczewka i płyn szklisty, przez które pro-

mienie światła od ciała znajdującego się w stosownym kierunku wchodzą do wnętrza gałki i na jej dnie tworzą optyczny, zmniejszony i odwrócony obraz widzianego przedmiotu. Na tem dnie znajduje się bardzo misternie zbudowane zakończenie nerwu wzrokowego, tak zwana siatkówka, która doznaje podniecenia od obrazu widzianego przedmiotu. To podniecenie siatkówki dostaje się po włóknach osobnego nerwu, stąd wzrokowym nazwanego, do pewnego miejsca w korze mózgowej, gdzie tworzy projekcyę czyli w pewnem rozumieniu obraz widzianego przedmiotu, który następnie dochodząc do świadomości, daje nam wyobrażenie danego przedmiotu.

To, co się tu powiedziało o wzroku, stosuje się *mutatis mutandis* do każdego zmysłu.

Z tego widać, że odbieranie od świata zewnętrznego wrażeń za pomocą zmysłów jest czynnością organizmu bardzo zawiłą, składającą się z rozmaitych aktów, odbywających się w rozmaitych częściach ustroju, ze sobą atoli tak organicznie połączonych, że gdy jedno ogniwo tego łańcucha przestanie działać lub działa wadliwie, natychmiast ulega zboczeniu czynność danego zmysłu a przez to nie poucza nas należycie o przymiotach wywierającego wrażenie ciała lub zjawiska. Weźmy pod uwagę znów wzrok. Przypuśćmy, że, jak to bywa wcale nie rzadko, gałka oczna jest wydłużona od przodu ku tyłowi: w takim razie promienie światła od przedmiotów zaodległych tworzą na siatkówce obraz, nie, jak być powinno, ostro zarysowany, ale mniej więcej zamazany, przeto niewyraźny. Jakie jest tego następstwo? Oczywiście takie, że siatkówka odbiera wadliwe wrażenie od danego przedmiotu; wrażenie to idzie wiadomą już drogą dalej i wreszcie kora mózgowa odbiera wrażenie również niewyraźne, mniej

lub więcej zamazane, t. j. z przyczyny przedłużenia się gałki ocznej nie widzimy należycie danego przedmiotu albo nawet nie widzimy go wcale. Taki przypadek zachodzi u krótkowidzów, którzy z przyczyny przedłużenia się gałki ocznej nie widzą należycie przedmiotów, od których promienie wchodzą do oka w kierunku mniej więcej równoległym lub bardzo mało rozbieżnym. Jaki na to sposób? Oczywiście przybliżyć dany przedmiot do oka, bo wtedy promienie idąc od niego więcej rozbieżnie tak się załamują w środkach dyoptrycznych oka, że właśnie na dnie gałki tworzą należyty obraz, który, jakeśmy już powiedzieli, za pośrednictwem siatkówki i nerwu wzrokowego wywołuje odpowiednie pobudzenie kory mózgowej i poucza nas wtedy należycie o szczegółach widzianego przedmiotu. Krótkowidz przeto nie może czytać pisma lub druku z odległości, wystarczającej dla człowieka z prawidłowemi oczyma, bo otrzymuje z liter obrazy niewyraźne, tak zwane rozpierzchłe, niedostateczne do czytania, które potrzebuje wyraźnego widzenia.

Jeżeli znów środki łamiące oka są prawidłowe, ale albo siatkówka jest chorobowo zmieniona, albo nerw wzrokowy schorzały, lub jedno i drugie, to wzrok musi także szwankować, bo lubo należyty obraz danego przedmiotu utworzył się na dnie oka, to jednakowoż nie dochodzi od niego prawidłowo podnieta do kory mózgowej, droga bowiem dla niej jest chorobowo zmieniona lub nawet całkiem zniesiona. Tak np. w rozmaitych rodzajach zapalenia siatkówki, zapalenia lub zaniku nerwu wzrokowego wzrok szwankuje mniej lub więcej albo nawet znika zupełnie i chory ślepnie. Ale gałka oczna może być zupełnie prawidłową i siatkówka tudzież nerw wzrokowy działać mogą należycie; ale to miejsce kory mózgowej, które

odbiera wrażenia ze strony podniety optycznej, nie działa należycie, bo uległo zmianie chorobowej: znów następuje utrata lub upośledzenie wzroku. Ale i gałka oczna ze siatkówką i nerw wzrokowy i nawet to miejsce kory mózgowej, w którem odbywa się projekcya wrażeń, wywartych na obwód, mogą działać prawidłowo, ale ta projekcya nie dochodzi do świadomości z powodu zmiany chorobowej we właściwem miejscu mózgu: rezultat jest zawsze ten sam, utrata wzroku.

Powiedzieliśmy i tak jest niewątpliwie, że umysł nasz działa pierwotnie jedynie na podstawie wrażeń zmysłowych; łatwo przeto pojąć, iż wszystko to, co upośledza lub znosi działanie zmysłów, wpływa przez to samo niekorzystnie na umysł. Im doskonalej naodwrót funkcyonują nasze zmysły, tem dokładniejsze odbieramy wrażenia ze świata zewnętrznego, tem lepiej możemy ocenić to, co się w nim odbywa.

Doświadczenie pouczyło nas, że przez stosownie dobrane środki sztuczne możemy znakomicie powiększyć doniosłość naszych zmysłów, tem samem dochodzić do świadomości spraw odbywających się w takich okolicznościach, iżbyśmy ich bez tego poprawienia, jeżeli się wolno tak wyrazić, naszych zmysłów dostrzedz nie mogli. Lunety, teleskopy, mikroskopy i t. d. są narzędziami pozwalającemi na dostrzeganie przedmiotów i zjawisk bądź tak odległych, bądź tak drobnych, iżbyśmy ich gołem okiem w żaden sposób widzieć nie zdołali. Zapomocą telefonu możemy odbierać wrażenia akustyczne z odległości, którychbyśmy nawet w przybliżeniu swym narządem słuchowym pokonać nie mogli.

W prawidłowych stosunkach każdy narząd zmysłowy jest czynny tylko pod wpływem właściwej sobie podniety a zatem narząd wzrokowy pod

wpływem podniety optycznej czyli fal eteru, narząd słuchowy pod wpływem właściwych drgań powietrza itd. Uczy atoli doświadczenie, że nerwy i ich zakończenia popadają także w stan czynności sobie właściwej za działaniem innych podniet, jak elektrycznej lub mechanicznej. Tak np. przeprowadzając przez oko prąd galwaniczny, doznajemy uczucia światła, przeprowadzając go przez jamę ustną uczucia smaku, przez nerwy czuciowe mrowienia, pieczenia lub palenia; zupełnie podobnie ma się rzecz z bodźcami mechanicznymi. Szum w uszach, który każden z nas słyszy w swem uchu w chwili zupełnej ciszy, jest objawem krążenia krwi i jego działania na zakończenia nerwu słuchowego. Otóż zupełnie coś podobnego do zadrażnienia elektrycznego lub mechanicznego części nerwowej narządów zmysłowych lub prowadzących od nich do kory mózgowej nerwów właściwych zajść może także i w samym mózgu skutkiem czyto nieprawidłowego krążenia czy zmiany w składzie chemicznym krwi czy powiększenia się lub zmienienia pobudliwości kory mózgowej, czy innych czynników i w ten sposób powstać mogą jej pobudzenia a tem samem i podniecenia do czynności ośrodków zmysłowych w korze mózgowej do czynności, której nie odpowiada rzeczywistość. Tak np. ludzie nadużywający alkoholu w pewnym okresie zatrucia tym środkiem widzą mnóstwo drobnych zwierząt, osobliwie myszy, których oczywiście niema, co pochodzi z podrażnienia właściwych miejsc kory mózgowej i odniesienia wrażenia w ten sposób do świadomości doszłego do świata rzeczywistego a zatem widzenia myszy. Kto nasłuchał się dużo o strachach a bujną ma wyobraźnię, ten w trzaskaniu posadzki drewnianej w nocy, trzaskaniu pochodzącem z przyczyn czysto fizycznych, naturalnych

słyszy pod wpływem właściwego nastroju umysłu chodzenie osób tajemniczych, nawet duchów; tymczasem nie jest to nic innego, jak tylko mylne tłómaczenie sobie zwykłego zjawiska fizycznego pod wpływem dawniejszych opowiadań.

Powiedzieliśmy, że choroby umysłowe są chorobami rzeczywistemi, materyalnemi kory mózgowej, mianowicie tych jej części, które służą do życia psychicznego. Powiedzieliśmy następnie, że w prawidłowych stosunkach podniety zmysłowe wywołują za pośrednictwem właściwych narządów zmysłowych i wychodzących z nich nerwów wrażenia zmysłowe w odpowiednich częściach mózgu, wrażenia, które potem dochodząc do świadomości, dają nam wyobrażenie o sprawach świata zewnętrznego. Powiedzieliśmy nakoniec, że w okolicznościach niezwykłych, nieprawidłowych powstać mogą w korze mózgowej wrażenia zmysłowe, którym nie odpowiada rzeczywistość. I tu dwie rozróżnić należy odmiany: albo wrażenia te nie mają żadnej podstawy w świecie zewnętrznym a wtedy nazywamy je halucynacyami czyli omamami, albo mają pewną podstawę zewnętrzną, materyalną, którą atoli kora mózgowa mylnie pojmuje; są to tak zwane złudzenia zmysłowe, czyli iluzye.

Owóż uczy doświadczenie, że tak złudzenia zmysłowe, jak i halucynacye są bardzo częstym objawem chorób umysłowych, nieraz nawet nader wczesnym a ponieważ, jakeśmy już powiedzieli, całe nasze życie umysłowe wyrabia się ostatecznie na tle podniet zmysłowych i wytworzonych z nich wyobrażeń, przeto pojąć łatwo, jak niekorzystnie takie złudzenia zmysłowe i halucynacye wpływają na czynności psychiczne. Dodajmy do tego, że tak jedne, jak i drugie są właściwie tworem nie świata zewnętrznego, ale

spraw chorobowych, odbywających się w samym mózgu, a pojmiemy ich tak pospolitą stałość, uporczywość i wpływ na stan psychiczny a nawet działanie danego indywiduum. Przed laty był w Krakowie chory, wówczas jeszcze chodzący wolno, który w potrawach dosmakowywał się trucizn, zadanych sobie, w celu pozbawienia życia. Otóż zapobiegał on domniemanemu niebezpieczeństwu w ten sposób, iż zapraszał, czy to na obiad, czy na kolacyę rozmaite osoby, nieraz nawet mało sobie znane i kazawszy podać sobie i im też same potrawy. po podaniu przemieniał talerze, twierdząc, że potrawa tylko dla niego przeznaczona jest zatruta. W ten sposób chronił siebie od otrucia; to zaś, że jego towarzysz spożywszy zatrutą, według jego mniemania, potrawę, nie doznał żadnej szkody na zdrowiu, to go nic nie obchodziło, nad tem on się nie zastanawiał. I to łatwo pojąć, że utrzymywanie się takich halucynacyj i iluzyj przez długi czas lub przybieranie przez nich formy nie licującej w żaden, najdalszy nawet sposób z rzeczywistością, jak np. omam, że brakuje choremu różnych części ciała, głowy, żołądka i t. p., dowodzą zawsze znacznego upadku władz umysłowych. Przypominam sobie paralityka, który w późnym okresie swej choroby wziął psa za swą córkę!

Powiedzieliśmy, że do tego, byśmy z wrażeń zmysłowych odnosili właściwą korzyść, to jest nabywali wyobrażeń, potrzeba koniecznie, by projekcya podniet zmysłowych na korę mózgową dochodziła do świadomości, nieodzownym zaś warunkiem świadomości jest przytomność. Właściwej istoty przytomności nie znamy; tyle tylko pewna, że jest ona funkcyą kory mózgowej, czyli że przytomność zależy od pewnych stanów tej części mózgu. Stan, w którym wrażenia zmysło-

we nie dochodzą do świadomości, mimo że następuje ich projekcya na odpowiednie, dla każdego zmysłu odrębne pola kory mózgowej, zowiemy nieprzytomnością. Między przytomnością a nieprzytomnością są rozmaite stopnie, rozmaite przejścia od jednej do drugiej i tak jak w stanie prawidłowym, fizyologicznym możemy nawet sami na sobie obserwować rozmaite stopnie przytomności, n. p. podczas przejścia ze snu do zupełnego obudzenia się, tak podobnież w chorobach umysłowych spotykamy się z różnego stopnia przytomnością, począwszy od jej nieznacznego zamroczenia aż do zupełnej jej utraty, jak to między innemi bywa w epilepsyi czyli padaczce.

Codzienne przekonywa doświadczenie, że do powstawania wyobrażeń potrzeba nietylko przytomności i należytej projekcyi wrażeń zmysłowych na korę mózgową, ale i uwagi, to jest skierowania umysłu w stronę pewnych, szczególniejszych wrażeń. Pochodzi to stąd, że ze świata zewnętrznego odbieramy ciągle tak wielkie mnóstwo wrażeń, że niepodobna zajmować się niemi wszystkiemi; wybieramy z nich przeto tylko te, któremi albo chcemy się zajmować w danej chwili albo które przez swą moc mimowoli dochodzą do naszej świadomości. Tak np. nie tak łatwo na jawie nie słyszeć uderzenia pioruna, ale na to, by np. podczas pracy słyszeć chód lub nawet bicie dosyć głośnego zegaru, na to trzeba koniecznie zwrócić osobno uwagę. W stanie fizyologicznym znajdujemy u różnych ludzi i u tych samych ludzi w różnych czasach różne stopnie uwagi, w stanach patologicznych zaś zboczenia uwagi są częste i tem większego dochodzą stopnia, im umysł chorego więcej jest zajęty tem, co się w niem odbywa wewnętrznie, im więcej zajęty jest swemi myślami, im mniej obchodzą go wrażenia

ze świata zewnętrznego. Zboczenia uwagi liczą się do ważnych, nieraz nawet na długi przeciąg czasu wybuch właściwej choroby poprzedzających objawów.

Mimo, że podstawą życia psychicznego są wrażenia zmysłowe do wiadomości doszłe, nie byłoby z nich trwałego pożytku, gdyby umysł wyobrażeń, powstałych z wrażeń zmysłowych, nie mógł w sobie zatrzymać. Tę zdolność umysłu ludzkiego zatrzymywania w sobie wyobrażeń, wywołanych przez wrażenia zmysłowe, zowiemy pamięcią. Jeżeli w dzieciństwie zobaczymy zwierzę, mające takie a takie przymioty i dowiemy się, że zowie się koniem, to później, ile razy zobaczymy zwierzę podobne, przywołamy sobie do pomocy obraz wrażenia niegdyś otrzymanego i znów powiemy, że to koń, choćby ten koń był innej wielkości, innej maści i innych kształtów, jak koń pierwszym razem widziany, byleby główne znamiona miał te same. Pamięć przeto jest koniecznym warunkiem życia psychicznego.

Już w stanie prawidłowym stopień czyli moc pamięci bywają bardzo różne u różnych ludzi i u tych samych ludzi w różnych czasach i okolicznościach. Wiadomo to bardzo dobrze nauczycielom, iż gdy jedni uczniowie zadanych sobie do wyuczenia się na pamięć wierszy wyuczają się bardzo rychło i dobrze, inni muszą mozolić się bardzo długo i jeszcze w wypowiadaniu utykają lub wcale nie mogą ich na pamięć wypowiedzieć. Wiadomo dalej, że zmęczenie czy to fizyczne, czy psychiczne (będące ostatecznie także tylko fizycznem) wpływa niekorzystnie na utrwalenie odebranych wrażeń w pamięci, jak tego każdy z nas doświadczał na ciągnących się długo w noc przedstawieniach teatralnych lub koncertach, następnie, że najmocniejszą jest pamięć

w młodym wieku. Wrażenia też za młodu otrzymane, najdłużej utrzymują się w umyśle. Następnie pamięć słabnie, w wieku zaś podeszłym osłabienie pamięci jest jedną z najstalszych cech tego okresu życia pod względem umysłowym. Wiadomo także, że pamięć u różnych ludzi bywa różna co do rozmaitych zakresów czynności umysłowej. Bardzo dobrą pamięcią cieszą się matematycy i ludzie szczególniejszym pociągiem do nauk matematycznych i im pokrewnych, jak astronomia, fizyka obdarzeni, którzy w umyśle swoim zatrzymują setki różnych liczb i ich stosunek do siebie. Znaną jest także ogromna pamięć rozmaitych wirtuozów muzycznych i deklamatorów, którzy bez nut, względnie bez tekstu, odgrywają albo wypowiadają całe dzieła muzyczne lub ustępy z literatury. Jednym z najwybitniejszych takich przykładów pamięci prawdziwie olbrzymiej jest wypowiedzenie przez profesora deklamacyi Arliniego w Neapolu całej „Boskiej komedyi" Dantego, składającej się z 15.350 wierszy, do czego potrzeba było 1095 minut, obejmujących prawie bez przerwy (bo deklamujący tylko od czasu do czasu popijał wodę z cukrem dla odwilżenia gardła) czas od ósmej wieczorem jednego do kwadransa na trzecią po południu następnego dnia. — Nawet w stanie prawidłowym u przeważnej liczby ludzi nazwiska najsłabiej trzymają się pamięci z tej przyczyny, że wbrew ogólnemu mniemaniu nazwisko jest nader luźnie przywiązane do człowieka. Każdy z nas zna dużo ludzi, których nazwisk nie pamięta i w krytycznem jest się nieraz położeniu, gdy ktoś zażąda, byśmy go przedstawili, my zaś nie możemy przypomnieć sobie jego nazwiska.

Nie dosyć atoli, byśmy zapomocą pamięci ogarniali wyobrażenia, otrzymane przez wrażenia zmy-

słowe; trzeba jeszcze, byśmy je porządkowali według czasu, czyli innemi słowy, umieli umysłem swym zmierzyć mniej lub więcej dokładnie odstęp czasu zaszły między odebraniem jednych a drugich wrażeń. Dopiero wtedy można uważać pamięć za dobrą, gdy przytrzymuje należycie wyobrażenia z wrażeń zmysłowych powstałe i również należycie porządkuje je według czasu, w którym je odebrała.

Na czem ostatecznie pamięć polega, niewiadomo; to pewna, że jest funkcyą kory mózgowej, funkcyą, mającą siedlisko w mózgu, mianowicie w jego płacie czołowym, i że pamięć przez wprawę daje się znakomicie wzmocnić lub w pewnym osobliwie względzie doskonale wyrobić, jak wyrabiają się mięśnie pod wpływem pracy fizycznej.

Rozumie się samo przez się, że pamięć musi także być wierną t. j. zgodną z doświadczeniem.

W rozmaitych chorobach umysłowych spotykamy się z wybitnemi zboczeniami pamięci, w czem zasługuje na uwagę, że ostatnie wrażenia zacierają się najpierwej, najdłużej zaś utrzymują się w pamięci wrażenia z lat młodzieńczych. Można powiedzieć, że około 70% naszych wyobrażeń pochodzi z wrażeń odebranych w młodości. Najwybitniejsze zboczenia w pamięci widzimy w porażeniu postępowem (*paralysis progressiva)*, jednej z najcięższych, najczęstszych i nieuleczalnych chorób umysłowych. Chorzy niem nawiedzeni zapominają o tem, co przed chwilą powiedzieli lub zrobili i tracą pamięć czasu; tak np. twierdzą, że w zakładzie dla chorób umysłowych znajdują się od dnia wczorajszego, gdy przebywają już całe miesiące. — Ludzie tacy nie poznają nieraz swych żon i dzieci i nie przypominają sobie nawet, by je kiedy mieli. Ta utrata lub bardzo

wybitne osłabienie pamięci pojawiają się niekiedy na bardzo długi czas przed wystąpieniem innych przypadów i dlatego zasługują na baczną uwagę. Przypominam sobie chorego, wówczas jeszcze przez wiele osób uważanego za zdrowego, który będąc w pewnej miejscowości leczniczej, błądził przez kilka godzin w nocy po ulicy koło domu, w którym mieszkał, nie mogąc go znaleźć i nie byłby go znalazł, gdyby nie pomoc przechodzących przypadkiem osób znajomych. Tenże sam chory wystąpił na pewnem posiedzeniu w sposób bardzo stanowczy przeciw opinii, którą poprzedniego dnia sam wydał i podpisał, a gdy mu ukazano właściwy protokół, dziwił się niepomiernie, zkąd się tam znalazł jego podpis.

Nadzwyczaj ciekawe zboczenia pamięci można spostrzegać niekiedy w wybitnie organicznych chorobach mózgu. Tak np. był w Krakowie chory, który w przebiegu ciężkiej choroby mózgowej stracił zupełnie pamięć nazwisk i na zapytanie moje, jak się nazywamy, ja i odwiedzający go wraz ze mną kolega, dokładnie opisał, jakie zajmujemy stanowisko w społeczeństwie, jakim działem spraw miejskich ja się zajmuję a nie mógł w żaden sposób przypomnieć sobie naszych nazwisk. Inni znów tracą pamięć do liczb i nietylko nie mogą dokonać bez błędu najprostszych zadań arytmetycznych, ale nawet zapominają tabliczki mnożenia i nie są w stanie zoryentować się w dacie, t. j. dniu, miesiącu i roku. Pewna pacyentka pisała rok bieżący 19001 i w żaden sposób nie mogła dopatrzeć się w tem błędu.

Z wrażeń zmysłowych do właściwego miejsca w mózgu doszłych tworzą się wyobrażenia proste, z ich kombinacyi wyobrażenia złożone a następnie pojęcia. Ażeby czynności psychiczne odbywały się należycie, potrzeba, by myśli nastę-

powały po sobie w należytej kolei i zmierzały do pewnego celu. I tak też bywa u ludzi wykształconych lub w prosty, naturalny, chłopski, jak się mówi, rozum zaopatrzonych. Ale też bywa i inaczej. Nawet w stanie zdrowia widzimy, iż tok myśli nie bywa należyty w zmęczeniu, czyto fizycznem czy psychicznem. Jest także i mnóstwo ludzi, którzy z braku czy wykształcenia czy odpowiednich zdolności nie mogą myślom swym należytego nadać toku, lecz albo przeskakują z przedmiotu na przedmiot albo łącząc rzeczy główne z ubocznemi odbiegają od właściwego przedmiotu swych myśli lub dochodzą do celu dopiero po długiem błąkaniu się po manowcach. Coś podobnego widzi się nieraz u ludzi, którzy nadużyli alkoholu.

W chorobach umysłowych spostrzega się często rozmaite zboczenia czy w tworzeniu się wyobrażeń złożonych czy też w toku myśli. Chorzy nie mogą z prostych wyobrażeń, opartych na wrażeniach zmysłowych tworzyć wyobrażeń złożonych lub wysnuwać wniosków prowadzących do pojęć ogólnych, rzeczy ubocznych oddzielić od głównych ani myśli skierować do pewnego celu. Jeżeli myśli należycie nie wyrobione następują bardzo prędko po sobie i dotykają co chwila innych przedmiotów, powstaje tak zwana gonitwa myśli, będąca objawem pewnego podniecenia.

Uczy dalej doświadczenie, że w zdrowym nawet ustroju powstają nieraz pod wpływem szczególniejszych okoliczności myśli, których w żaden sposób pozbyć się nie można, które tem bardziej występują, im bardziej chcemy się od nich uwolnić. Tak np. pod wpływem opowiadania o duchach, strachach itp. powstaje w nas obawa udania się w miejsce samotne, osobliwie ciemne i im bardziej tę obawę nawet uznając, iż jest nieuza-

sadniona, chcemy od siebie oddalić, tem bardziej staje ona ciągle w naszej myśli. Otóż coś podobnego napotykamy wcale nierzadko w chorobach umysłowych; są to tak zwane wyobrażenia przymusowe, występujące między innemi w zadumie czyli melancholii i innych chorobach umysłowych. Już u ludzi zdrowych bywają nieraz chwile, w których im trudno myśli zebrać, ponieważ jest coś, co stanowi w tej mierze opór. Coś podobnego można widzieć i w chorobach umysłowych, w których doznaje utrudnienia przyjmowanie wrażeń zewnętrznych tudzież przerabianie ich na wyobrażenia i wnioski. Wnioski są ostatnim wytworem myślenia, powstałym z połączenia i przerobienia przy pomocy pamięci wyobrażeń, opartych na wrażeniach zmysłowych. Z tego wypada, że do wniosków potrzeba wielorakich czynności psychicznych i ich zgodnego ze sobą działania; jeżeli aby jedno tylko ogniwo w tym łańcuchu nie funkcyonuje należycie, powstają mylne sądy czyli urojenia. Już u ludzi zdrowych powstają mylne poglądy, które, jeżeli występują u znacznej liczby ludzi, nawet u całych narodów, zowiemy przesądami. Takim n. p. przesądem jest mniemanie, że trzynastka łączy się z nieszczęściem a poniedziałek jest dniem, w którym nic zaczynać nie można, bo się nie powiedzie. W Krakowie na jednej ulicy po numerze 11 domu idzie 11 A, potem 15, 17 i t. d., tak, iż 13 niema całkiem na tej ulicy. Na innej znów ulicy idą numery domów tak: 1, 3, 5, 7, 9, 13, 11, 15 i t. d. Trzynastka jest na domu miejskim, bo jeżeli ma być nieszczęście, to niech ono już trafi dom miejski a nie dom prywatnego właściciela! Dotychczas atoli nie trafiło jeszcze żadne nieszczęście owego domu miejskiego, fatalną trzynastką oznaczonego.

Jeżeli takie sądy mylne z jakiegobądź powodu powstają u człowieka i utrzymują się u niego przez jakiś czas bez możności pozbycia się ich przez indywiduum niemi nawiedzone, to powstaje urojenie. Urojenie nie odpowiada oczywiście rzeczywistości, jak to z samego już pojęcia tego wyrazu wypada, jest ono bowiem wytworem własnej myśli a przeto łatwo pojąć, dlaczego urojenia taki decydujący wywierają wpływ na cały tok myśli a nawet działanie osoby niemi nawiedzonej. Urojenia utrzymują się dopóty, dopóki trwa nieprawidłowy stan psychiczny; za nastaniem poprawy chory zaczyna dochodzić do świadomości, że jego urojenia nie są w zgodzie z rzeczywistością i powoli ich się pozbywa. Urojenia w każdym razie dowodzą osłabienia własnego sądu, bo gdyby ten sąd działał, chory uznałby urojenia natychmiast jako takie. Przytoczyliśmy powyżej przykład chorego, który nabrał pewnego, według swego zdania, przekonania, iż go chcą otruć. Otóż to przekonanie było urojeniem, powstałem na tle złudzenia zmysłowego, iż się dosmakował trucizny w podanych sobie potrawach. To urojenie dowodzi zarazem osłabienia u niego własnego sądu, który w stanie zdrowia pouczyłby go, że przecież najbliżsi krewni nie mają ani przyczyny, ani zamiaru otruć go.

W każdym razie urojenia dowodzą znacznej zmiany w życiu psychicznem danej osoby.

Dawniej mniemano a jeszcze i teraz można niekiedy spotkać się ze zdaniem, że istnieją tak zwane obłędy częściowe na podstawie stałych urojeń, które mają występować u ludzi zresztą umysłowo zupełnie zdrowych. Dziś tego ani nauka, ani doświadczenie nie uznają; urojenie owszem, choćby najstalsze i ściśle do pewnej sfery życia umysłowego przywiązane, dowodzi w każdym ra-

zie schorzenia całej indywidualności pod względem psychicznym; życie bowiem umysłowe stanowi organiczną całość i nie można uznać w żaden sposób, by jedna tylko jakoby cząstka jego była chorą, reszta zaś zdrowa. Stąd to pochodzi ten mylny pogląd, iż wybiwszy choremu z głowy błędne myśli czyli urojenia, już przez to samo można mu przywrócić zdrowie psychiczne. Tutaj to należy sprowadzanie do chorego rozmaitych osób poważnych, które przez logiczne wywody i powagę swego stanowiska lub wieku mają go uwolnić od urojeń; tutaj to także należą owe podróże, dalekie wycieczki z odwiedzaniem teatrów, koncertów i t. p., by chorego rozerwać i myśli jego zwrócić w inną stronę. Na nic się to oczywiście nie przydaje, bo choroby umysłowe nie są chorobami wyobraźni, ale chorobami rzeczywistemi, chorobami mózgu, na które przecież odwoływanie się do rozsądku, logiczne wywody, przejażdżki, rozrywki i t. d. nie działają i działać nie mogą. A nietylko wszystko to na nic się nie przydaje, lecz nawet szkodzi, według zasady bowiem, że część chora potrzebuje spokoju, mózg w chorobach umysłowych potrzebuje także przedewszystkiem spokoju a nie drażnienia przez coraz nowe wrażenia.

Treść urojeń bywa bardzo rozmaita, okazuje jednak doświadczenie, że niektóre urojenia są o wiele częstsze, niż inne. Do takich pospolitych urojeń należy urojenie grzeszności, w którem chorzy wyobrażają sobie, iż dopuścili się wielkich zbrodni i ciężkich przewinień, że nie zasługują przeto na żadne względy, na to nawet, żeby jedli i t. p. Częstym jest także obłęd prześladowczy z urojeniem chorych, iż ludzie się na nich spiknęli, iż ich niegodziwie ciągle prześladują, iż czyhają na ich życie, iż ich chcą niewinnie wtrą-

cić do więzienia. Obłęd opętańczy w postaci urojenia o opętaniu przez złego ducha. Są także urojenia o przemianie w zwierzę lub coś innego. Tak np. przed laty był w krakowskim zakładzie dla chorób umysłowych chory, który sobie uroił, że jest lokomotywą, a więc gwizdał, potem zaś machając rękami na wzór drągów żelaznych od tłoków, syczał na podobieństwo uchodzącej z cylindrów pary. Inny znów uroił sobie, że jest kogutem i piał z talentem wirtuoza. Inni znów chorzy z obłędem wielkości roją sobie, że są nadzwyczaj mocni, że mają ogromny majątek, że są panującymi, cesarzami, królami, synami Boga itp., że zajmują bardzo wysokie stanowiska w świecie i są na poufałej stopie z osobami najwyżej w społeczeństwie postawionemi i stosowne do tego snują plany. Przy tem wszystkiem uważają się oczywiście za zupełnie zdrowych.

Urojenia są stałe i przelotne. Pierwsze stają się ciągłą właściwością danego przypadku, ogarniają całe życie umysłowo dotkniętej niemi osoby i wpływają nieustannie na jej myśli i nawet czynności. Przelotne powstają pod wpływem chwilowych wrażeń i wpływają też chwilowo tylko na postępowanie i tok myśli, ustają po niejakim czasie zupełnie lub robią miejsce innym, również chwilowym urojeniom.

Już w stanie zdrowia można widzieć, że bieg myśli odbywa się z różną szybkością tak u różnych ludzi, jak i u tychże samych ludzi w różnych stanach umysłu. Zmęczenie fizyczne i psychiczne wpływa bardzo znacznie a niekorzystnie na szybkość toku myśli; coś podobnego widzimy wcale nierzadko w chorobach umysłowych, gdzie nieraz całe upływają minuty, nim otrzymamy odpowiedź lub rozwiązanie najprostszego działania arytmetycznego z dwiema tylko liczbami.

Podobne zupełnie stosunki zachodzą i co do snu. Już w stanie prawidłowym głębokość snu jest różna u różnych ludzi i różna nawet u tych samych ludzi w różnych porach nocy. Otóż i w chorobach umysłowych spostrzegamy różne nieprawidłowości snu, począwszy od niemożności zaśnięcia a skończywszy na nieprawidłowo głębokim śnie.

Wszelkie wrażenia zewnętrzne pod względem wpływu na nastrój czuciowy możemy podzielić na obojętne i nieobojętne. Obojętne mijają albo niepostrzeżone albo wpływają na nas tylko chwilowo i nieznacznie. Inaczej ma się rzecz z nieobojętnemi: wzniecają one w nas uczucie przyjemne albo nieprzyjemne.

W stanie nieprawidłowym spotykamy się przedewszystkiem z osłabieniem wpływu wrażeń zewnętrznych na sferę czuciową a jako jego rezultatem, z apatyą i obojętnością. Apatya ta występuje osobliwie w zakresie wrażeń, bezpośrednio chorego nie dotykających a zatem przed innemi w zakresie wyższych popędów psychicznych, jak naprzykład miłości i przywiązania do osób najbliższych, przyjaźni dla osób dalszych, w zakresie religii i etyki. Szczególniej można to widzieć w porażeniu postępowem, w którem zupełna obojętność na losy osób najbliższych, utrata uczucia przyjaźni, obojętność na ważne sprawy publiczne, zmniejszenie się poczucia etycznego i religijności są nieraz jednym z najpierwszych objawów rozpoczynającej się choroby. Analogię tego znajdujemy do pewnego stopnia nieraz u ludzi w wieku podeszłym, u których rozwija się powoli coraz większa obojętność na zdarzenia zewnętrzne, na prawa etyki i moralności. Podobnie jak w późnym wieku, rozwija się i w porażeniu postępowem, obok umysłowej apatyi, wyszukana nieraz żądza

dogadzania swoim zmysłom, które nierzadko prowadzą do konfliktów z prawem karnem, dopóki kompetentny lekarz właściwej ich przyczyny nie wyjaśni.

Bardzo podobne stosunki znajdujemy nierzadko we wrodzonem niedołęstwie umysłowem: tutaj to możemy obserwować, jak osoby niem dotknięte kierują się w swem życiu głównie motywami jak najgrubszego egoizmu, własnych korzyści, chęcią dogodzenia swym żądzom zmysłowym, obojętnością na los osób nawet sobie najbliższych, natomiast są nieczułe na wszelkie wyższe podniety psychiczne, etyczne i religijne. Co więcej, można powiedzieć, iż nawet w stanie zdrowia psychicznego im wyższem jest wykształcenie ogólne i etyczne, tem większą, tem szlachetniejszą jest wrażliwość na rozmaite okoliczności, tyczące się bliźnich, społeczeństwa a nawet na losy całej ludzkości. Możemy o tem przekonywać się codziennie na ludziach prawdziwie i ogólnie wykształconych i na prostakach, bądź osobach o niskim poziomie etycznym, który polega w znacznej mierze na kierowaniu się względami na własną korzyść a obojętnością na potrzeby etyczne i religijne.

Tej apatyi i wrażliwości jest wprost przeciwnem powiększenie się wrażliwości sfery uczuciowej, jak to już w stanie zdrowia widzimy u wielu kobiet i dzieci a z chorób umysłowych we wrodzonem niedołęstwie umysłowem i histeryi.

Temu powiększeniu się wrażliwości towarzyszy często zmiana w nastroju umysłu, pewna kapryśność, gwałtowne wybuchy za lada najmniejszą nawet sposobnością, marzycielstwo i pesymizm. To wszystko można nieraz obserwować w różnych postaciach zatrucia alkoholem i znana jest w tej mierze aż do wylania łez nieraz posunięta czułość u ludzi alkoholem podnieconych, która

w dalszym ciągu działania tej substancyi przemienia się w popęd do dyskusyi coraz gwałtowniejszej, potem do sprzeczki, do czynów a wreszcie w zupełną apatyę i senność. Podobne bardzo stosunki możemy postrzegać nieraz w chorobach umysłowych, mianowicie w różnych okresach porażenia postępowego.

U ludzi zdrowych spotykamy się wcale nierzadko z nastrojem umysłu czy to pesymistycznym, prowadzącym do niezadowolnienia ze wszystkiego i wszystkich, do ciągłej obawy o przyszłość, czy optymistycznym, widzącym wszystko różowo, w najlepszem świetle, snującym projekty na przyszłość. Podobne stosunki znajdujemy także i w chorobach umysłowych: chorzy doznają ciągle uczucia niezadowolnienia, narzekają na wszystko, przyszłość swą widzą w najczarniejszych barwach, są przepełnieni trwogą, której towarzyszy bardzo nieprzyjemne uczucie w okolicy serca, poty, drżenie. W innych znów przypadkach bywa wprost przeciwnie: chorzy są ze siebie ogromnie zadowoleni, czują w sobie nadzwyczajną siłę fizyczną, zdolność do wielkich czynów.

Sztucznie można wywołać podobne stany zapomocą alkoholu lub opium i wiadomo, że ten dla wielu ludzi przyjemny stan podniecenia jest główną przyczyną nadużywania tych substancyj, tak zgubnego nie tylko dla jednostek, ale i dla społeczeństwa a nawet całych narodów.

W stanie fizyologicznym jest w ustroju tak zwane czucie pospólne, które, zmierzając do utrzymania jednostki przy życiu, poucza ją o potrzebie zaspokojenia pewnych potrzeb materyalnych i przestrzega ją przed niebezpieczeństwem: tu należy uczucie głodu, pragnienia, zmęczenia, wstrętu, bolu. Otóż w chorobach umysłowych to uczucie pospólne nieraz ulega nieprawidłowości; tak

np. chorzy tracą uczucie głodu, to jest potrzeby posilania się pokarmami — i zagłodziliby się na śmierć, jak to zresztą już bywało, jeżeliby ich nie karmiono sztucznie. Nie doznają uczucia zmęczenia i dlatego całymi dniami mogą być w nieustannym ruchu. Tracą poczucie wstrętu i dlatego spożywają rzeczy najobrzydliwsze, do odżywiania wprost nie nadające się, jak kamienie, skorupy, paznogcie, małe zwierzęta, czasem nawet własne odchody. Zdrowego ból ostrzega o niebezpieczeństwie: doznawszy bolu od przedmiotu rozpalonego, cofamy się od niego, by uniknąć niebezpieczeństwa sparzenia się; w chorobach umysłowych może uczucie bolu zaniknąć zupełnie, jak coś podobnego można nieraz spostrzegać i u ludzi zdrowych, pod wpływem wielkiego wzruszenia psychicznego. Tak np. żołnierze w bitwie nieraz nie czują znacznych zranień; w bójce bijący się nie czują razów. — Ten brak uczucia bolu tłomaczy, że chorzy umysłowo zadają sobie nieraz najstraszniejsze rany, płatają brzuch, wyrywają gałki oczne z oczodołów, język z jamy ustnej, albo siadają na rozpalonej blasze od pieca i t. p.

Funkcye psychiczne ustroju znajdują ostatni swój wyraz w działaniu, t. j. aktach skierowanych na zewnątrz. W stosunkach prawidłowych działanie człowieka jest rezultatem logicznego myślenia, obliczającego dokładnie możność i skutki.

Już w stanie fizyologicznym, podczas zmęczenia, mimo należytego myślenia, słabnie energia działania a nawet ustaje zupełnie wszelkie działanie. Niektóre trucizny, jak morfina, alkohol, kokaina, użyte nadmiernie, paraliżują działanie a nawet niweczą je zupełnie. Coś podobnego widzimy w patologicznym stanie psychicznym: spotykamy się w życiu z ludźmi, którzy nigdy nie

są zdolni do żadnego czynu, którzy nieustannie potrzebują, by nimi kierowano, jak dziećmi. Są i tacy, u których brak zdolności do należytego działania rozwija się coraz bardziej pod wpływem choroby umysłowej. Ludzie tacy ostatecznie ograniczają się do ruchów mimowolnych i zwrotnych, które zresztą widzimy i u zwierząt.

Do zupełnego zniesienia działania organizmu ludzkiego podobne jest tak zwane osłupienie (*stupor*), polegające na zupełnem prawie zatamowaniu wszelkich czynności, skierowanych na zewnątrz. Wyraz osłupienie, oznaczający w okolicznościach prawidłowych stan organizmu pod wpływem pewnego rodzaju nagłych a gwałtownych podniet, jak przestrach, przerażenie, zdumienie, maluje bardzo dobrze stan takich chorych, utrzymujący się nieraz tygodniami, nawet miesiącami a nadający im rzeczywiście podobieństwo do nieruchomego słupa. Chorzy tacy leżą prawie zupełnie nieruchomi, nic nie mówiąc, tak, że tylko temperatura ciała, oddech i tętno świadczą o ich życiu. Takie osłupienie widzimy w zadumie czyli melancholii, obłędzie okresowym a niekiedy i w histeryi. Osłupienie albo mija powoli albo ustępuje miejsca podnieceniu szałowemu.

Temu wstrzymaniu lub osłabieniu czynności na zewnątrz ustroju jest wprost przeciwnym stan, w którym podniecenie psychiczne przemienia się w czynność ruchową. U osób zdrowych można to bardzo dobrze obserwować pod wpływem alkoholu. Niejeden zapewne z czytelników zrobił to spostrzeżenie, że naprzyklad w towarzystwie zasiadającem do obiadu lub kolacyi rozmowa nieraz z początku rwie się co chwilę, nie idzie i jak następnie po podaniu wódki, koniaku lub wina rozwiązują się języki, ożywia i staje się coraz głośniejszą rozmowa. I to wiadomo, że w wyż-

szym stopniu działania alkoholu przychodzi do śpiewania, krzyczenia, sprzeczek a nawet do czynności, nie licujących ani z przyjętym w towarzystwie porządkiem, ani z przepisami kodeksu karnego.

Zupełnie coś podobnego widzimy nieraz w chorobach umysłowych: wielomowność, ciągły ruch, zakupywanie rzeczy niepotrzebnych lub zbytecznych, albo w ilości nie zostającej w żadnym zgoła stosunku do danych okoliczności, wybryki nie odpowiadające stanowi, ani towarzyskiemu ani majątkowemu, podróże bez celu, przebieranie się, tańczenie, bieganie, krzyczenie, śpiewanie, pomazywanie się obrzydliwemi substancyami i t. p. — Takie czynności podpadające przez swą bezsensowność łatwo pod oko i nielekarzy, nieraz dopiero wzniecają w nich podejrzenie choroby umysłowej i skłaniają do szukania pomocy lekarskiej.

U ludzi pod względem psychicznym zupełnie zdrowych pojawia się niekiedy popęd do czynności, którym trudno się oprzeć, którym atoli opierają się oni skutecznie. Tak np. spotykamy się z ludźmi, który nam nie zrobili nic złego, których atoli mielibyśmy ochotę uderzyć, bo nam się nie podoba ich mina, ich sposób mówienia, ich w ogólności strona zewnętrzna. Znajdując się w górach, na moście lub na wysokiem piętrze, przychodzimy do myśli rzucenia się lub strącenia innych z wysokości i tylko rozum i rozwaga wstrzymują nas od kroku nierozsądnego i zgubnego. W chorobach umysłowych pojawia się nierzadko coś podobnego, osobliwie pod wpływem wyobrażeń i myśli przymusowych występują czynności także przymusowe, zwykle do czegoś złego zmierzające, którym chorzy nie mogą się oprzeć skutecznie, mimo że są przekonani o zgubnych

ich następstwach. Tacy chorzy nieraz nawet przestrzegają osoby interesowane, by się miały przed nimi na baczności i robią wszystko, by do złego nie dopuścić, a mimo tego przecież, jeżeli są okoliczności po temu, dopuszczają się czynów zbrodniczych, nierzadko okrutnych, po których w pierwszej chwili następuje zadowolenie i uspokojenie, robiąc atoli potem miejsce najstraszniejszemu żalowi i wyrzutom sumienia. Takim czynom towarzyszą zawsze bardzo mocne afekta, mające analogię w niepohamowanym gniewie, jakim owładnięci ludzie zdrowi dopuszczają się czynów gwałtownych, z prawem i moralnością niezgodnych, by ich następnie gorzko żałować.

Wyraz twarzy zależy głównie od innerwacyi mięśni, odbywającej się automatycznie, zwrotnie pod wpływem mózgu i spraw w nim się rozgrywających a zatem stanów psychicznych. Dlatego oddawna uważa się i słusznie, wyraz twarzy za obraz nie tylko nastroju umysłowego, ale i energii władz psychicznych. Z wyrazu twarzy odgadnąć też można nieraz na pierwszy rzut oka przygnębienie, przestrach, obawę, wstyd, bezmyślność, zniedołężnienie umysłowe lub przeciwnie bystrość umysłu i t. p. Dobry aktor umie władać doskonale mięśniami twarzy i nadaje jej wyraz stosowny do danej roli i chwili.

Podobne stosunki zachodzą także w chorobach umysłowych i lekarz wprawny z wyrazu twarzy łatwo otrzymuje nieraz cenną wskazówkę co do stanu umysłowego, odgaduje w przybliżeniu zadumę czyli melancholię, obłęd, zniedołężnienie umysłowe, szał i t. d., bo oczywiście i u obłąkanego innerwacya mięśni twarzy zostaje pod wpływem mózgu.

Do znaków spraw psychicznych, odbywających się w mózgu, należy także i postawa ciała: hi-

steryczka np. leży w łóżku w postawie cierpiącej, ale nierzadko ubrana starannie, melancholik siedzi skulony lub przeciwnie załamuje ręce, strwożony chodzi nieustannie po pokoju lub kręci się koło drzwi, patrząc, czy mu się nie uda umknąć, szalony biega rozmawiając głośno, tańcząc, skacząc, śmiejąc się, rozebrany nieraz zupełnie. Inny znów, nawiedzony halucynacyami słuchowemi, nasłuchuje uważnie, co mu mówią jakieś głosy tajemnicze; inny kroczy pompatycznie jako wielki dygnitarz, cesarz, król lub Papież. Jak atoli u zdrowych wyraz twarzy nie zawsze jest prawdziwym znakiem stanu umysłowego i nieraz z przewrotnością łączy się wyraz anielskiej dobroci i poczciwości, tak i w chorobach umysłowych trafiają się przypadki, w których zboczenie umysłowe pozornie przynajmniej ani w wyrazie twarzy, ani w postawie ciała, ani w ruchach wcale się nie objawia.

Lubo pismo nie jest niczem innem, jak tylko mową pewnemi znakami optycznymi do papieru przytwierdzoną, t. j. logicznie powiązanym zbiorem znaków dowolnie przyjętych, służących do oddawania pewnych pojęć, to jednakowoż pokazało doświadczenie, że jest ono czulszym znacznie probierzem stanu umysłowego, niż zwykła mowa ustna a każdy z czytelników zna zapewne z własnej obserwacyi ludzi wymownych, którym nigdy słowa nie brakuje a którzy w niemałym są kłopocie, gdy chodzi o przeniesienie myśli na papier.

Podobne stosunki zachodzą także i w chorobach umysłowych: niejeden, który w mowie potocznej na pozór przedstawia się zdrowym, wezwany do pisania, odrazu odsłania swój stan umysłowy. — Przypominam sobie chorego, który na zapytanie o swe imię i nazwisko, odpowiedział należycie

a nie był w stanie napisać ich bez błędu, ani mimo wpatrywania się w napisane wyrazy poznać swej pomyłki.

Pomijając treść pisma, które odpowiada podobnie jak mowa stanowi psychicznemu piszącej osoby a lekarzowi wprawnemu nieraz daje możność odgadnienia, o jaką rozchodzi się chorobę, już sama jego forma stanowi bardzo często wyborną wskazówkę do rozpoznania. Mam u siebie historyę choroby, skreśloną nader starannie przez hipochondryka wysokiego stopnia trzema atramentami: czarnym, niebieskim i czerwonym w ten sposób, iż kolor czarny obejmujc osobiste spostrzeżenia chorego, niebieski poglądy lekarzy a czerwony leczenie. Chory przeto pisząc tę historyę choroby, miał aż trzy atramenty i trzy pióra przed sobą; okoliczność zaś, iż ani razu nie pomylił się w doborze kolorów, ani piór niewłaściwie nie zamaczał, świadczy najlepiej o staranności i baczności, z jakiemi spisywał szczegóły odnoszące się do swej choroby i chciał je przedstawić lekarzowi, by na nie szczególną zwrócić uwagę. Tej staranności niełatwo można spodziewać się od człowieka, który bez przypisywania nadzwyczajnej wagi spisuje przedmiotowo swe dolegliwości: ten z pewnością nie raz pomięsza ze sobą kolory atramentów lub umacza pióro niewłaściwie, gdyby mu przyszedł pomysł używania atramentów naraz w trzech kolorach. Paralityk pisze nieraz bardzo dużo, ale forma niedbała, plamy z atramentu, opuszczanie liter, wyrazów, znaków pisarskich, niedokończanie jednych a zaczynanie innych zdań i t. p. cechują bardzo wybitnie stan umysłowy piszącego i pozwalają we wczesnych nieraz okresach rozpoznać chorobę.

W powyższych ustępach opisaliśmy najgłówniejsze objawy chorób umysłowych w sposób, jak się

spodziewam i dla nielekarzy zrozumiały. Każdy, kto te ustępy przeczytał uważnie a umie obserwować ludzi, nabędzie niewątpliwie przekonania, że w chorobach umysłowych nie znajdujemy przypadów czyli objawów, którychby w odpowiednich okolicznościach, lubo w stopniu niższym i krócej nie można obserwować i u zdrowych. Stanowi to dowód, że jak między chorobą fizyczną a zdrowiem fizycznem, tak również między chorobą umysłową a zdrowiem psychicznem niema żadnej ścisłej granicy.

Prawo żąda nieraz ścisłego odgraniczenia prawidłowego, fizyologicznego stanu umysłowego od chorobowego, patologicznego i w tym względzie zadaje lekarzom stanowcze pytania. W znacznej liczbie przypadków odpowiadają oni też na nie także stanowczo, ale naturalną jest rzeczą, że trafiają się i to wcale nierzadko przypadki, w których bądź to dlatego, że choroba dopiero się rozwija, bądź dlatego, że również przebiega niewybitnie, na pytanie stanowcze prawnika nie można odpowiedzieć stanowczo. Tutaj to należą także przypadki, w których podmiotowość lekarza i większe jego lub mniejsze doświadczenie odgrywają wielką nieraz rolę i bywają przyczyną różnych orzeczeń ze strony różnych lekarzy w tym samym przypadku. Inaczej być nie może, bo prawo żąda ścisłej granicy a nauka lekarska oznaczyć jej nie może z tej prostej przyczyny, ponieważ jej niema. Każdy z nas wie i czuje dobrze, co jest kolor np. niebieski a co zielony a jednakowoż wykazała fizyka, że między temi barwami niema żadnej ścisłej granicy i że trafiać się mogą przedmioty, które jedni do niebieskich, drudzy do zielonych zaliczą.

Kamieniem probierczym myślenia jest logiczność i płynąca z niej konsekwencya w działaniu. Im

logiczniej człowiek myśli, tem logiczniej, tem konsekwentniej zmierza do celu w swem działaniu. Logiczne zatem myślenie i konsekwentne działanie są oznaką prawidłowego stanu psychicznego. Niewątpliwie tak bywa najczęściej, ale przecież nie zawsze i jak w stanie zdrowia logiczne myślenie prowadzi do błędu, jeżeli się opiera na mylnej premisie, tak również i w chorobach umysłowych logiczne myślenie i konsekwentne działanie nie są jeszcze same przez się dowodem prawidłowego stanu psychicznego, bo opierać się mogą i rzeczywiście opierają bardzo często na mylnej idei, mylnej myśli, urojeniu, złudzeniu lub halucynacyi. Dlatego zdarza się, że nielekarze uważają kogoś logicznie myślącego i konsekwentnie działającego za zupełnie zdrowego na umyśle, gdy lekarz wprawny na pierwszy nieraz rzut oka dostrzega wybitną chorobę umysłową To są właśnie te przypadki, które dają powód do wieści, że kogoś na umyśle, jakoby zupełnie zdrowego zamknięto w domu obłąkanych i pozbawiono wolności rozporządzania samym sobą i swym majątkiem. Idąc dalej a kierując się nadto łatwem do pojęcia oburzeniem na rzekomą krzywdę, żądano już dawniej a i teraz znów świeżo zażądano (por. Nr. 46 i 47 *Czasu* z r. b.), by rozstrzyganie o chorobie umysłowej i wypływającej z niej potrzebie pozbawienia kogoś osobistej swobody i prawa rozporządzania swą własnością tudzież zawierania aktów prawnych powierzyć osobnym trybunałom złożonym z nielekarzy.

Na poparcie zdania, jak ktoś niby logicznie myślący i działający może być mimo tego psychicznie chorym, przytoczę taki prawie stereotypowy przypadek, jakiego przykładów każdy psychiatra widział i widzi poddostatkiem. Ktoś jakoby zdrowy na umyśle niby ni ztąd, ni zowąd nabiera

powoli przekonania, iż osoby najbliższe są względem niego wrogo usposobione. Idąc konsekwentnie za tem przekonaniem, widzi, jakoby one dybały na jego zdrowie a nawet życie w celu oczywiście zagarnięcia majątku po nim. A więc usiłują użyć najprostszego i najmniej pod oko podpadającego środka, to jest trucizny, zadanej do pokarmów lub napojów. Jaka na to rada? Oczywiście nie jadać i nie pijać tam, gdzie go chcą otruć. Tak też robi ów człowiek i przenosi się cichaczem do hotelu i restauracyi. Nie na długo to jednak pomaga, bo i tu dosięga go nieprzyjaźnie usposobiona rodzina, zmówiwszy się z osobami zarządzającemi hotelem i restauracyą. A zatem pokryjomu ucieka w miejsce nawet bardzo odległe, gdzie znów ta sama powtarza się historya. Logika zatem jest, konsekwentne działanie również, ale co jest? mylna premisa, to jest urojenie o czychaniu na życie ze strony osób może nawet wprost przywiązanych i złudzenie zmysłowe co do wysmakowania trucizn w pokarmach i napojach.

Jak z tego przypadku widzimy, logika i konsekwencya nie są bynajmniej wyłączną cechą umysłu zdrowego, lecz trafiać się mogą i trafiają rzeczywiście i u osób niewątpliwie umysłowo chorych a różnica polega na tem, iż gdy umysł zdrowy wychodzi z prawdziwej, rzetelnej premisy, to jest z prawdziwej okoliczności, rzetelnej obserwacyi zmysłowej i należycie wyrobionego na jej podstawie wyobrażenia, umysł chory opiera się na złudzeniu zmysłowem, halucynacyi lub urojeniu. Niewiadomość o tem u nielekarzy, jak prowadzi nieraz do mylnego sądu o stanie umysłowym danej osoby, tak z drugiej strony była przyczyną powstania teoryi tak zwanego obłędu częściowego. W ten n. p. sposób ludzie zresztą

umysłowo zupełnie zdrowi mają cierpieć na kleptomanię czyli chorobliwy obłęd złodziejski, piromanię czyli obłęd podpalczy i t. d. Teorya ta o częściowej, że się tak wyrazimy, chorobie umysłowej jest błędną, cośmy też już wyżej powiedzieli. Umysł ludzki stanowi całość niepodzielną i nie może być chorym w jednej części a być zupełnie zdrowym w reszcie. Dlatego też umysł, który okazuje pozornie częściowe tylko zboczenia na podstawie halucynacyi, złudzenia zmysłowego lub urojenia, jest w całości nieprawidłowym i jakkolwiek myśli logicznie a działa konsekwentnie, jest chorym, skoro nie może odróżnić złudzenia zmysłowego lub halucynacyi od rzeczywistości i nie może sam w to wejrzeć, iż urojenie niema żadnej rzeczywistej podstawy. Jest to niewątpliwie dowód słabości umysłu; uczy też doświadczenie, że rychlej lub później występuje w takich przypadkach takie obniżenie władz psychicznych, że choroba umysłowa jest widoczną nawet i dla nielekarzy.

Ta jedność, ta niepodzielność umysłu naprowadza nas na bardzo ważną pod względem praktycznym kwestyę stosunku obłąkanych do prawa tak cywilnego, jak i karnego. Kto dotknięty jest zboczeniem umysłowem, tego umysł jest, jakeśmy właśnie powiedzieli, w całości nieprawidłowym i wyjąwszy codzienne czynności, zmierzające do zaspokojenia najzwyklejszych, fizyologicznych potrzeb ustroju nigdy niema pewności, że jakiekolwiek jego działanie jest wolnem od wpływów chorobowych a ponieważ wobec prawa karnego trzeba w razie wątpliwości brać ze względu na osobę chorą czynność jej *in mitius*, wobec zaś prawa cywilnego brać w obronę i jego samego i jego rodzinę, przeto pojąć łatwo, jakie stanowisko zajmować musi lekarz w przypadkach wątpliwych

chorób umysłowych, bo co do niewątpliwych, pewnych może oczywiście być jedno tylko zdanie.

Ta logiczność w myśleniu a konsekwencya w działaniu, imponujące nielekarzom w chorobach umysłowych i pozwalające im wątpić o istnieniu zboczenia umysłowego, wskazują na drugą pod względem praktycznym równie ważną kwestyę samobójstw w zakładach dla chorób umysłowych. Jeżeli dowiemy się o samobójstwie w takim zakładzie, zaraz usłyszymy także zdanie: niedbalstwo opieki, brak dozoru! W jednem z lekarskich pism niemieckich czytałem niedawno artykuł na temat zapobiegania samobójstwom w zakładach dla chorób umysłowych, dowodzący na podstawie wielu a wielu spostrzeżeń, że mimo najstaranniejszego nadzoru nie można w zupełności uniknąć przypadków samobójstwa w takich zakładach. Na dowód przytacza autor przypadek zaszły w jednym z najlepiej urządzonych zakładów w Niemczech. — Przyprowadzają melancholika okazującego wytrwały popęd do samobójstwa. Zakład otacza go ścisłym i nieustannym nadzorem. Przez kilka tygodni chory zachowuje się spokojnie i niczem nie zdradza na pozór swego popędu. Mimo to nadzoruje się go ciągle. Pewnego wieczora żądał chory wody do picia a po jej wypiciu, przy oddawaniu, pada szklanka na posadzkę i rozbija się na kawałki. Przy pomocy chorego pozbierano starannie odłamki szkła i wszystko wydawało się w porządku. Rano spostrzeżono z przerażeniem, że chory nie żyje skutkiem rozpłatania sobie brzucha kawałkiem szkła, zabranym potajemnie podczas zbierania odłamków szklanki, którą chory najwidoczniej umyślnie upuścił, by w ten sposób dojść do narzędzia sposobnego do odebrania sobie życia. Na tem polu obłąkani są

niewyczerpani w pomysłach, zmierzających do celu i jak pokazuje doświadczenie, mogą zmylić i zmylają nieraz rzeczywiście czujność najbaczniejszych dozorców. Wszak w pamięci wszystkich jest samobójstwo przez utopienie się króla Ludwika bawarskiego, który potrafił zmylić czujność, doświadczonego psychiatry, jakim był prof. Gudden! W tym względzie obłąkani bardzo przypominają zbrodniarzy, którzy nieraz, mimo braku wszelkiego wykształcenia, mają genialne prawdziwie pomysly w celu wydobycia się z więzienia a ponieważ są one nierzadko i całkiem nowe, przeto ustrzedz się przed nimi absolutnie jest czystem niepodobieństwem i jak z pewnością niema na kuli ziemskiej więzienia tak warownego, żeby od czasu do czasu ktoś z niego nie umknął, tak nie można wymagać, by w zakładach dla obłąkanych, mimo najbaczniejszego nadzoru, nigdy nie trafił się przypadek samobójstwa. W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej zbudowano przed niedawnymi czasy więzienie, w którem podczas budowy umieszczono w murach bardzo gęstą sieć rur z wodociągiem publicznym połączonych, spodziewając się, iż przy wyłamywaniu takich murów nie uniknie się nadwerężenia rury wodociągowej a przez to zatopienia celi zbrodniarza; mimo tego, wątpić należy, czy nie znajdzie się kiedy jaki złoczyńca pomysłowy, który potrafi pokonać i te trudności.Podobnie zupelnie rzecz się ma z obłąkanymi, co najlepiej dowodzi, że choroba umysłowa w ogólności nie jest równoznaczna z pomieszaniem zmysłów w rozumieniu nielekarzy i niedołęstwem umysłowem. Do jakiego stopnia mogą się mylić na tem polu nielekarze, wystarczy przytoczyć, iż już nieraz znaleźli się nakładcy na płody literackie ludzi umysłowo chorych!

Na zakończenie niech nam wolno będzie poruszyć sprawę znaczenia właściwych zakładów dla obłąkanych.

Najwyższą zasadą leczenia jest: część chorą zostawić ile możności w spokoju. Kto dotknięty jest cierpieniem oczu, tego umieszcza się w pokoju ciemnym, albo daje mu dymne konserwy, albo przynajmniej zakazuje mu się czytania i wszelkich robót, wymagających natężenia wzroku. Kto dostał ostrego kataru żołądka, tego daje się na ścisłą dyetę, która najczęściej sama przez się wystarcza do wyleczenia. Oczywiście, że od tej reguły bywają wyjątki, bo są przecież w organizmie części, których nie można skazywać na absolutny spokój. Tak naprzykład serce, płuca nie mogą nigdy pozostać całkiem bezczynnemi. Tu trzeba zadowolnić się zmniejszeniem tylko ile można ich czynności. Mimo tego zasada ogólna jest prawdziwą.

Choroba umysłowa jest, jakeśmy powiedzieli już tyle razy, chorobą mózgu w zakresie jego czynności psychicznych. Pierwszym zatem warunkiem leczenia chorób umysłowych jest spokój psychiczny, to jest oddalenie od chorego tych wszystkich wpływów szkodliwych, wśród których zachorował, a zatem oddalenie go od rodziny, od zwykłych zajęć i czynności, od szkodliwych przywyknień i nałogów, że tu wymienimy drażniące chorego rozrywki, zabawy a nadewszystko możność nadużywania napojów wyskokowych. Z oddaniem przeto chorego do zakładu nie należy prawie nigdy zwlekać; im bowiem wcześniej chory dostanie się do zakładu, tem lepiej dla niego, tem większe są szanse wyleczenia lub przynajmniej poprawy, jeżeli wogóle przypadek jest leczeniu dostępny.

Zakłady jednak dla chorób umysłowych mają atoli jeszcze inny cel, równie ważny jak leczenie, t. j. ochronę chorego przed samym sobą i ochronę społeczeństwa przed nim. Obłąkany potrzebuje zazwyczaj, szczególniej w początkach swej choroby, nieustannego nadzoru i stosownych do tego ubikacyj a jedno i drugie prawie nigdy nie dadzą się uzyskać w domu. Nadzór potrzebny jest i dlatego także, ponieważ obłąkani objawiają nierzadko popęd do samobójstwa, lub dopuszczają się kroków zgubnych bądź dla siebie, bądź dla innych osób. Pominąwszy, że obłąkani dopuszczają się nierzadko zabójstwa, podpalenia i innych czynności zbrodniczych, należy zwrócić uwagę na konieczną potrzebę oddania chorych do zakładów w jednej częstej, niestety coraz częstszej chorobie, jaką jest porażenie postępowe, znane pod niewłaściwą, ale ogólnie przyjętą nazwą rozmiękczenia mózgu. Chorzy tem cierpieniem dotknięci, będąc na wolności, marnują zdrowie już i tak przez chorobę główną podkopane, dopuszczając się rozmaitych a nieraz grubych wybryków, które ich wprowadzają w kolizyę z prawem karnem, trwonią majątek a nierzadko stają się przedmiotem wyzysku ze strony niesumiennych ludzi, skoro ci postrzegą, z kim mają do czynienia. Tak przypominam sobie kasyera, człowieka żyjącego nader skromnie na prowincyi, który na kilka lat przed spostrzeżeniem u niego przez familię nieprawidłowości umysłowych miewał ciągły deficyt w kasie, który pokrywał z własnych pieniędzy. Dopiero po latach wydało się, na szczęście rodziny, że nie było żadnego deficytu, tylko myłki rachunkowe. Inny człowiek, zamożny przedsiębiorca budowlany, poniósł ogromną stratę pieniężną na budowli przez siebie podjętej, omyliwszy się w ofercie o bagatelkę 200.000 złr. —

Inny podpisywał mnóstwo weksli, które musiał później płacić. Pewien obywatel, na wiele lat przed spostrzeżeniem choroby, jeździł po całej prawie Europie i wydawał na to mnóstwo pieniędzy, mimo, iż mu na to nie pozwalały dochody.

Przeciw oddawaniu chorych umysłowo do właściwych zakładów przytacza się argument, że ludzie zdrowi mogą przez pobyt w takich zakładach dostać choroby umysłowej i że pobyt tam chorego pogarsza jego chorobę. I jedno i drugie zdanie jest mylne, jak dowodzi doświadczenie. Ani lekarze, ani dozorcy, ani służba w takich zakładach nie zapadają częściej na choroby umysłowe, niż reszta ludności, tem mniej, że choroby umysłowe, lub bardzo często bywają dziedziczne, nie są wcale zaraźliwe, obłąkani zaś żyją w świecie swych myśli błędnych, urojeń, złudzeń i halucynacyj.

Prof. S. Domański.